

"Tu kamienie mówią w wielu językach, ale zawsze byli tu Polacy"



- Nie należy też negować faktu, że Wrocław ze swoją niemiecką, czeską, węgierską przeszłością jest wartością. W minionym ustroju obowiązywał slogan, że tu kamienie mówią po polsku. My pokażemy, że tu kamienie mówią w wielu językach, ale zawsze byli tu Polacy - z dr. Wojciechem Kucharskim rozmawia Marcin Raczkowski.

- Rozmawiamy tuż przed rocznicą Sierpnia, która w Centrum Historii Zajezdnia zostanie upamiętniona m.in. poprzez koncert. Ale co proponuje CHZ na co dzień?

- Po pierwsze - będzie tu można obejrzeć wystawę stałą „Wrocław 1945-2016”. Jest to niezwykle ciekawa, wyjątkowa historia. Wrocław jest jedynym tak dużym miastem w Europie, które po wojnie przeżyło całkowitą wymianę ludności.

- A Gdańsk? Szczecin?

- Mimo wszystko wyróżniłbym Wrocław ze względu na wielkość i inną historię. Wrocław przez wieki należał do Polski, Czech, Austro-Węgier, Prus. Tu spotykali się ludzie różnych narodowości - Polacy, Żydzi, Niemcy, Czesi, Ukraińcy. Jest to opowieść o mieście pogranicza, które po wojnie musiało zostać zrozumiane na nowo. Oprócz opowieści o miejscu, będzie to przede wszystkim opowieść o mieszkańcach, którzy tu przybyli po 1945 roku i miasto odbudowali, pokochali. Odnaleźli tu swój dom, choć uczciwie trzeba przyznać, że nie wszyscy, ale już dla ich dzieci Wrocław był ich miastem. Prawdą jest, że tu przybyli ludzie z Kresów, ale więcej pojawiło się we Wrocławiu ludzi z centralnej Polski czy z Wielkopolski. I w tym aspekcie można mówić o spotkaniu Polaków z różnych stron kraju. Warto też pamiętać, że po Warszawie tu właśnie tu mieszka najwięcej powstańców warszawskich.



- Jak chcecie to wszystko opowiedzieć poprzez wystawę?

- To będzie wystawa nietypowa. Zwiedzający zostaną w pewnym sensie zaproszeni do podróży w czasie. Nie będzie to

wyłącznie gablota z eksponatem za szybą, ale też wykreowana przestrzeń. - Czy będzie to w jakiś sposób przypominać wystawę sprzed kilku lat Solidarny Wrocław? - Tak, ale ta opowieść będzie o wiele dłuższa. Zaczniemy tę niezwykłą podróż w czasie w jakimś kresowym mieście (Tarnopolu, Stanisławowie, Obertynie, Lwowie), potem przeżyjemy wojnę i trafimy do Wrocławia, obserwując, jak to miasto w kolejnych latach się zmieniało. Mamy nadzieję, że widzowie wejdą w buty kogoś, kto w tym mieście spędził dzieciństwo, dorastał, doświadczał niezwykłych wydarzeń, takich jak np. odbudowa i uruchomienie uniwersytetu, narodziny Solidarności, ale też mniej znanych w Polsce, jak epidemia ospy w 1963 r.

fot. autor

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (36/2016) oraz w wersji cyfrowej [tutaj](#)